

# MIND IS A MYTH

Disquieting Conversations with the Man  
Called U.G.

*Edited by:*

**Terry Newland**

**Dinesh Publications**

Goa 403 101, India  
1988

*My teaching, if that is the word you want to use, has no copyright. You are free to reproduce, distribute, interpret, misinterpret, distort, garble, do what you like, even claim authorship, without my consent or the permission of anybody. U.G.*

# UMYSŁ JEST MITEM

Niepokojące Rozmowy z Człowiekiem  
Zwanym U.G.

*Redakcja:*

**Terry Newland**

*Tłumaczenie z j. angielskiego:*

**Cezary Wójcik**  
2004

*Moje nauczanie, jeśli to słowo chcesz w tym przypadku użyć, nie ma praw autorskich. Masz pełną swobodę w jego przetwarzaniu, rozpowszechnianiu, interpretacji, przeinaczaniu, zniekształcaniu, przekręcaniu, w robieniu z nim co ci się żywnie podoba, włącznie z przyznaniem się do jego autorstwa, bez mojej zgody czy też pozwolenia kogokolwiek innego. – U.G.*

## TABLE OF CONTENTS

<b>Publisher's note</b>	
<b>A note at the beginning</b>	
<b>I. The Certainty That Blasts Everything</b>	
<b>II. Hope Is for Tomorrow, Not Today</b>	
<b>III. Not Knowing Is Your Natural State</b>	
<b>IV. There is Nothing to Understand</b>	
<b>V. We Have Created This Jungle Society</b>	
<b>VI. The Body as a Crucible</b>	
<b>Glossary</b>	

## SPIS TREŚCI

	Str.
<b>Nota od wydawcy</b>	2
<b>Przedmowa</b>	2
<b>I. PEWNOŚĆ ROZSADZAJĄCA WSZYSTKO</b>	17
<b>II. NADZIEJA JEST NA JUTRO, NIE NA DZISIAJ.</b>	41
<b>III. NIE WIEDZIEĆ JEST TWOIM NATURALNYM STANEM.</b>	51
<b>IV. NIE MA NICZEGO DO ZROZUMIENIA.</b>	69
<b>V. TO MY STWORZYLIŚMY TĘ SPOŁECZNĄ DŻUNGŁĘ.</b>	93
<b>VI. CIAŁO JAKO TYGIEL.</b>	119
<b>SŁOWNIK</b>	133

## **PUBLISHER'S NOTE**

"Why bother publishing my conversations. It has not helped you, and it is not going to help anybody else", said U.G. when I approached him with the idea of publishing excerpts from his conversations with the constant stream of people who go to visit him. Despite his view on the matter, I went ahead and published the first book some years ago. U.G. called it the "Mistake of Enlightenment". Mistake or no mistake, the book, "The Mystique of Enlightenment" was a sell-out. It was subsequently translated and published in almost all European languages. The Chinese and Russian translations are awaiting publication. A demand for reprints of the book gave me impetus to publish instead this companion volume "Mind is a Myth", Disquieting Conversations with the Man called U.G. This book is a little similar to, and a lot different from "The Mystique of Enlightenment".

DINESH VAGHELA: PUBLISHER

This book consists of edited talks between U.G. Krishnamurti and various questioners in India, Switzerland and California in 1983 and 1984. Although some words have been changed in the interest of clarity, the version here presented is a close reflection of the content and form of those discussions. It is hoped that we will be forgiven for not identifying all the discussants involved. It was felt that to identify all questioners would only detract from the meaning and flow of the dialogues. The editor also takes full responsibility for the accuracy of these discourses and greatly acknowledges the important part played in the production of this book by those who conversed with U.G.

## **A NOTE AT THE BEGINNING**

Here at the eleventh hour is a refreshing, radical and unconventional appraisal of the entire human enterprise. In his previous work, *The Mystique of Enlightenment*, U.G. Krishnamurti took close aim right between the eyes of the status quo, and fired away. In this new book he makes even shorter work of traditional values and thinking, lobbing grenades, as it were, into the very citadels of our most cherished beliefs and aspirations. For the seekers of God, Happiness or Enlightenment this book has very little to recommend it. But for those who grow weary of the search and have developed a well-tempered skepticism, this little volume may prove invaluable.

## **NOTA OD WYDAWCY**

„Po co zawracać sobie głowę wydawaniem moich rozmów. Nie pomogły one tobie i nie pomogą nikomu innemu”, powiedział UG, gdy przedstawiłem mu pomysł opublikowania wyjątków jego rozmów z nieustanną rzeszą odwiedzających go ludzi. Pomimo takiego jego poglądu na te sprawy, kilka lat temu opublikowałem pierwszą książkę. UG nazwał ją „Pomyłką Oświecenia”. Pomyłka czy nie, sama książka „Mistyka Oświecenia” została całkowicie wyprzedana. Została następnie przetłumaczona i opublikowana w prawie wszystkich europejskich językach. Tłumaczenia na chiński i rosyjski oczekują na wydanie. Popyt na wznowienia książki dał mi impuls do wydania, w zamian, tego tomiku - „Umysł jest Mitem” , *Niepokojące Rozmowy z Człowiekiem Zwanym U.G.* To książka przypomina trochę, a jednak bardzo się różni od „Mistyki Oświecenia”.

DINESH VAGHELA: WYDAWCA

Ta książka składa się ze zredagowanych rozmów, w 1983 i 1984 roku, pomiędzy U.G. Krishnamurtim i różnymi pytającymi z Indii, Szwajcarii i Kalifornii. Chociaż pewne słowa zostały zmienione w celu zwiększenia przejrzystości, prezentowana niniejszym wersja, jest bliskim odbiciem treści i formy tych dyskusji. Mamy nadzieję, że czytelnik wybaczy nam brak identyfikacji rozmówców. Czuliśmy, że podanie tożsamości wszystkich pytających ujmie na znaczeniu i płynność dialogów. Redaktor wydania bierze pełną odpowiedzialność za dokładność tych wywodów i składa wyrazy uznania rozmówcom U.G., którzy odegrali ważną rolę w procesie tworzenia tej książki.

## **PRZEDMOWA**

Oto pojawia się, „za pięć dwunasta”, orzeźwiająca, radykalna i niekonwencjonalna ocena wszystkich ludzkich dokonań. W swojej poprzedniej pracy, *Mistyka Oświecenia*, U.G. Krishnamurti, wymierzył pomiędzy oczy status quo i wypalił. W tej nowej książce ukrócił tradycyjne wartości i myślenie, „wrzucając granaty” do cytadel naszych umiłowanych przekonań i dążeń. Ta książka ma niewiele do zaoferowania poszukiwaczom Boga, Szczęścia lub Oświecenia. Ale ten niewielki tomik może okazać się nieoceniony dla tych, którzy znużeni poszukiwaniami, stali się umiarkowanymi sceptykami.

This is the story of a man who had it all--looks, wealth, culture, fame, travel, career-- and gave it all up to find for himself the answer to his burning question, "Is there actually anything like freedom, enlightenment or liberation behind all the abstractions the religions have thrown at us?" He never got an answer.

There are no answers to questions like that. U.G. casts philosophy into an entirely new mold. For him philosophy is neither the love of wisdom nor the avoidance of error, but the disappearance of all philosophical questions. Says U.G.:

When the questions you have resolve themselves into just one question, your question, then that question must detonate, explode and disappear entirely, leaving behind a smoothly functioning biological organism, free of the distortion and interference of the separative thinking structure.

U.G.'s message is a shocking one: we are all on the wrong train, on the wrong track, going in the wrong direction. When the time comes to face up to the catastrophe of man's present crisis, you will find U.G. at the head of the line, ready and able to demolish the carefully built assumptions so dear and consoling to us all. A U.G. sampler: making love is war; cause-and-effect is the shibboleth of confused minds; yoga and health foods destroy the body; the body and not the soul is immortal; there is no communism in Russia, no freedom in America, and no spirituality in India; service to mankind is utter selfishness; Jesus was another misguided Jew; and the Buddha was a crackpot; mutual terror, not love, will save mankind; attending church and going to the bar for a drink are identical; there is nothing inside you but fear; communication is impossible between human beings; God, Love, Happiness, the unconscious, death, reincarnation and the soul are non-existent figments of our rich imagination; Freud is the fraud of the 20th century, while J. Krishnamurti is its greatest phoney.

The man's fearless willingness to brush aside all the accumulated knowledge and wisdom of the past is nothing short of stupendous. In this regard he is a colossus, a walking and talking "Siva", ready to destroy all so that life can move on with new vigor and freedom. His ruthless, unremitting attack on our most cherished ideas and institutions amounts to no less than an insurrection in consciousness; a corrupt superstructure, tainted at the core, is unceremoniously blown apart and nothing is put in its place.

Jest to opowieść o człowieku, który miał wszystko – prezencję, bogactwo, kulturę, sławę, podróże, karierę – i porzucił to wszystko, by osobiście znaleźć odpowiedź na swoje palące pytanie, „Czy poza wszelkimi abstrakcjami, jakimi zarzuciły nas religie, rzeczywiście istnieje coś takiego jak wolność, oświecenie lub wyzwolenie?” Nigdy nie otrzymał odpowiedzi.

Odpowiedzi na tego rodzaju pytania nie istnieją. U.G. wprowadza filozofię na zupełnie inne drogi. Dla niego filozofia nie jest ani umiłowaniem mądrości, ani unikaniem pomyłki, ale zniknięciem wszelkich filozoficznych pytań. U.G. mówi:

Kiedy twoje pytania przekształcą się tylko w jedno pytanie, twoje pytanie, wtedy to pytanie musi wybuchnąć, eksplodować i zniknąć całkowicie, pozostawiając spokojnie funkcjonujący biologiczny organizm, wolny od wypaczeń i wtrącania się oddzielającej struktury myślenia.

Przekaz UG jest szokujący: wszyscy siedzimy w niewłaściwym pociągu, na niewłaściwym torze i zmierzamy w niewłaściwym kierunku. Kiedy nadejdzie czas stawienia czoła katastrofie dzisiejszego kryzysu człowieka, znajdziecie U.G. na czele, gotowego i zdolnego do zrujnowania naszych pieczołowicie zbudowanych, tak nam drogich i pocieszających założeń. A oto próbka U.G.: kochanie się jest wojną; zasada przyczyny i skutku jest lamusem zdeorientowanych umysłów; joga i zdrowa żywność rujnują ciało; ciało jest nieśmiertelne, a nie dusza; w Rosji nie ma komunizmu, w Ameryce wolności, a w Indiach duchowości; służenie ludzkości jest kompletnym egoizmem; Jezus był kolejnym Żydem wprowadzonym w błąd; a Budda był głupkiem; ludzkość ocali wzajemny terror, a nie miłość; chodzenie do kościoła i do baru na drinka niczym się nie różni; nie ma w tobie niczego poza strachem; istoty ludzkie nie są w stanie się porozumieć; Bóg, Miłość, Szczęście, nieświadomość, śmierć, reinkarnacja i dusza są nie istniejącymi wymysłami naszej bogatej wyobraźni; Freud jest hochsztaplerem XX wieku, a J.Krishnamurti jest jego największym fałszerzem.

Nieustraszona wola tego człowieka, by odrzucić całą zgromadzoną wiedzę i mądrość przeszłości jest niesłychana. W tym względzie jest olbrzymem, niczym wędrujący i przemawiający „Sziwa”, gotowy zburzyć wszystko, by życie mogło toczyć się z nową energią i wolnością. Jego bezwzględny, niestrudzony atak na nasze umiłowane koncepcje i instytucje, doprowadza, co najmniej, do rewolucji w świadomości; zdeprawowana, przegniła od środka superstruktura zostaje bezceremonialnie zdmuchnięta, bez wprowadzania niczego na jej miejsce.

Taking great delight in the act of sheer annihilation, U.G. offers his listeners *nothing*, but rather, takes away all they have so laboriously and unwittingly accumulated. If the old must be destroyed before the new can be, then U.G. is, indeed, the harbinger of a new beginning for man.

Society, which, as Aldous Huxley pointed out, is organized lovelessness, can make no place for a free man like U.G. Krishnamurti. He does not fit into any known social structure, spiritual or secular. Society, which uses its members as a means to ensure its own continuity, cannot help but be threatened by a man like U.G., a devout disestablishmentarian who has nothing to protect, no following to satisfy, no interest in respectability, and who habitually speaks the most disillusioning truths no matter what the consequences.

U.G. is a 'finished' man. In him there is no search, and therefore no destiny. His life now consists of a series of disjointed events. There is no center to his life, no one 'conducting' his life, no inner shadow, no 'ghost in the machine'. What is there is a calm, smoothly functioning, highly intelligent and responsive biological machine, nothing more. One looks in vain for evidence of a self, psyche or ego; there is only the simple functioning of a sensitive organism. It is little wonder that such a 'finished' man would discard the banal, tarnished commonalities of science, religion, politics, and philosophy and instead bear directly into the heart of matters, presenting his case simply, fearlessly, forcefully, and without corroboration, to any who wish to listen.

## 2.

The subject of this work, Mr. Uppaluri Gopala Krishnamurti (1) was born of middle-class Brahmin parents on the morning of July 9, 1918, in the village of Masulipatam, South India. As far as we know there were no peculiar events surrounding his birth, celestial or otherwise. His mother died of puerperal fever seven days after giving birth to her first and only child. Upon her death bed she implored the maternal grandfather of the boy to take special care of him, adding that she was certain that he had a great and important destiny before him.

The grandfather took this prediction, and his daughter's request, very seriously, and vowed to give the boy all the advantages of a wealthy Brahmin "prince".

Znajdując wielką rozkosz w akcie samego unicestwienia, U.G. nic w zamian nie oferuje swoich słuchaczom, a raczej odbiera im wszystko co tak pracowicie i nierozumnie zgromadzili. Jeżeli przed nastaniem nowego, stare musi odejść, wtedy U.G. jest naprawdę zwiastunem nowego początku człowieka.

Spółczeństwo, które, na co wskazywał Aldous Huxley, jest zorganizowanym brakiem miłości, nie może znaleźć miejsca dla tak wolnego człowieka jak U.G. Krishnamurti. Nie pasuje on do żadnej społecznej struktury, ani duchowej, ani świeckiej. Społczeństwo, które wykorzystuje swoich członków jako środek do zabezpieczenia swoje ciągłości, nie może nie być zagrożone przez takiego człowieka jak UG, oddanego dysydenta, który nie ma czego bronić, nie ma wyznawców do zadowalania, nie jest zainteresowany szacunkiem, i który nałogowo wygłasza prawdy pozbawiające złudzeń, nie bacząc na konsekwencje.

U.G. jest człowiekiem „skończonym”. Nie ma w nim poszukiwań, a zatem i przeznaczenia. Obecnie jego życie składa się z serii niepowiązanych wzajemnie zdarzeń. W jego życiu nie ma ośrodka, nikt nie „prowadzi” jego życia, nie ma żadnego wewnętrznego cienia, ani „ducha w maszynie”. To co pozostało to spokojna, sprawnie funkcjonująca, wysoce inteligentna i czuła biologiczna maszyna. Daremne byłoby szukanie w nim śladów jaźni, psychiki lub ego; istnieje jedynie proste działanie wrażliwego organizmu. Nie budzi zatem zdziwienia, że taki „skończony” człowiek porzuca banalne, wyświechtane, powszechne poglądy naukowe, religijne i filozoficzne, i w zamian zmierza bezpośrednio do istoty spraw, przedstawiając swój przypadek, każdemu kto chce słuchać, w sposób prosty, nieustraszony, pełen mocy i nie oczekując akceptacji.

## 2.

Podmiot tej pracy, Pan Uppaluri Gopala Krishnamurti (1) urodził się w rodzinie bramińskiej rankiem 9 lipca 1918 roku w wiosce Malisupatham w Południowych Indiach. Jak nam wiadomo jego narodzinom nie towarzyszyły żadne dziwne wydarzenia, niezwykłe czy inne. Jego matka zmarła w gorączce popołogowej siedem dni po urodzeniu swego pierwszego i jedyne dziecko. Na łożu śmierci poleciła dziadkowi, swojemu ojcu, objąć chłopca szczególną opieką, dodając, że jest pewna, że chłopca czeka wielkie i ważne przeznaczenie.

Dziadek bardzo poważnie przyjął przepowiednię i prośbę córki, i przyrzekł zapewnić chłopcu wszelkie przywileje należne bogatemu bramińskiemu „księciu”.

The father soon remarried, leaving U.G. to be cared for by the grandparents. The grandfather was an ardent Theosophist and knew J. Krishnamurti, Annie Besant, Col. Alcott, and the other leaders of the Theosophical Society. U.G. was to meet all these people in his youth and was to spend most of his formative years around Adyar, the world headquarters of the Theosophical Society, in Madras, India. U.G. says of that time: "My grandfather kept a sort of open house into which were invited traveling monks and renunciates, religious scholars, pundits, various gurus, mahatmas, and swamis." There were endless discussions on philosophy, comparative religions, occultism, and metaphysics. Every wall of the house was covered with famous Hindu and Theosophical leaders, especially J. Krishnamurti. The boy's childhood was, in short, steeped in religious lore, philosophical discourse, and the influence of various spiritual personages. All this appealed to the boy greatly. He even begged one traveling guru, who arrived with a huge retinue of camels, disciples and attendants, to take him away with him so that he might become a student of his spiritual teaching. The boy U.G. was taken by the grandfather all over India to visit holy places and people, *ashramas*, retreats, and centers of learning. He spent seven summers in the Himalayas studying classical yoga with a famous adept, Swami Sivananda.

It was in these early years of his life that U.G. began to feel that "something was wrong somewhere," referring to the whole religious tradition into which he had been immersed almost from the beginning. His yoga master, a strict and self-righteous figure of authority, was startled by U.G. when the latter found him devouring some hot pickles forbidden for yogis behind closed doors. U.G., just a boy, said to himself, "How can this man deceive himself and others, pretending to be one thing while doing another?" He gave up his yoga practices, maintaining a healthy skepticism towards all things spiritual on into his adulthood.

More and more he wanted to "do things *my way*," questioning the authority of others over him. Breaking from the traditions of his Braminic background, he tore from his body the sacred thread, symbol of his religious heritage. He became a young cynic, rejecting the spiritual conventions of his culture and questioning everything for himself.

He displayed less and less respect for the religious institutions and customs thought so important by his family and community.

Ojciec U.G. wkrótce ożenił się ponownie, pozostawiając go pod opieką dziadków. Dziadek był oddanym teozofem i znał J. Krishnamurtiego, Annę Besant, pułkownika Alcotta i innych przywódców Towarzystwa Teozoficznego. U.G. miał w młodości spotkać wszystkich tych ludzi i spędzić większość lat kształtowania się osobowości w pobliżu Adyar, światowej siedziby Towarzystwa Teozoficznego w Madrasie w Indiach. U.G. tak wspomina tamten okres: „Mój dziadek prowadził coś w rodzaju domu otwartego, do którego zapraszał podróżujących mnichów i ascetów, nauczycieli religijnych, punditów, różnorodnych guru, mahatmów i swamich.” Odbływały się tam w nieskończoność dyskusje o filozofii, religioznawstwie, okultyzmie i metafizyce. Na każdej ścianie domu wisały podobizny sławnych przywódców indyjskich i teozoficznych, w szczególności J. Krishnamurtiego. Mówiąc krótko, dzieciństwo chłopca było przepełnione religijnymi treściami, filozoficznymi rozprawami i wpływem różnorodnych duchowych osobowości. Wszystko to zachwycało chłopca. Doszło do tego, że zwrócił się z błagalną prośbą do pewnego wędrownego guru, który przybył w asyście licznej świty wielbłądów, uczniów i wyznawców, by ten zabrał go ze sobą, co umożliwiłoby mu zostanie uczniem jego duchowych nauk. Będąc jeszcze dzieckiem U.G. odwiedzał wraz dziadkiem święte miejsca i ludzi, *aśramy*, pustelnie, ośrodki nauk religijnych. Spędził siedem letnich wakacji w Himalajach pobierając nauki u sławnego adepta jogi klasycznej Swamiego Sivanandy.

Już w okresie wczesnej młodości U.G. zaczął czuć, że „gdzieś, coś jest tu jest nie tak” w odniesieniu do całej tej religijnej tradycji, w której był po same uszy zanurzony prawie od samego początku. U.G. nakrył swojego mistrza jogi, będącego surowym i rygorystycznym autorytetem, na tym, jak ten w tajemnicy zajadał się gorącymi piklami, zabronionymi joginom. U.G., prawie jeszcze dziecko, powiedział sobie, „Jak ten człowiek może oszukiwać siebie i innych, udając, że jest czymś, i jednocześnie robić co innego?” Porzucił praktykę jogi, zachowując zdrowy sceptycyzm w stosunku do wszelkich duchowych spraw, aż do wieku dojrzałego.

Coraz bardziej pragnął „robić rzeczy na *mój* sposób”, kwestionując autorytet innych. Wyłamując się z tradycji swoich bramińskich korzeni, zdarł z ciała poświęconą nić, symbol swojego religijnego dziedzictwa. Stał się młodym cynikiem, odrzucającym duchową konwencję swojej kultury i osobiście kwestionując wszystko.

Okazywał coraz mniej szacunku religijnym instytucjom i zwyczajom, uważanym przez swoją rodzinę i społeczność, za bardzo ważne.

In him developed a healthy disdain for his religious inheritance, a disdain which was to develop into an acute sense of what he was later to call "the hypocrisy of the holy business." His grandmother said of him that he "had the heart of a butcher." All this allowed him time to develop the tremendous courage and insight necessary to brush aside the entire psychological and genetic content of his past.

By the age of twenty-one U.G. had become a quasi-atheist, studying secular western philosophy and psychology at the University of Madras. At this juncture he was asked by a friend to go with him to visit the famous "Sage of Arunachala", Bhagavan Sri Ramana Maharshi, at his *ashram* at Tiruvannamalai, not far south of Madras. In the year 1939 U.G. reluctantly went. He was convinced by that time that all holy men were phonies and were taking people for a ride. But to his surprise Ramana Maharshi was different. The Bhagavan, a serene, doe-eyed sage of the highest wisdom and integrity, could not but make a strong impression on the young U.G. He rarely spoke to those who approached him with questions. U.G. approached the Bhagavan with some trepidation and misgivings, putting to the master three questions:

"Is there," asked U.G., "anything like enlightenment?"

"Yes, there is," replied the master.

"Are there any levels to it?"

The Bhagavan replied, "No, no levels are possible. It is all one thing. Either you are there or you are not there at all."

Finally U.G. asked, "This thing called enlightenment, can you give it to me?"

Looking the serious young man in the eyes he replied, "Yes, I can give it, *but can you take it?*"

From that time on U.G. was haunted by this reply and relentlessly queried himself, "*What* is it that I can't take?" He resolved then and there that whatever the Maharshi was talking about, he "could take it." He was later to say that this encounter was to change the course of his life and "put me back on the track." He never visited the Bhagavan again. Ramana Maharshi died, incidentally, in 1951, of cancer, and is regarded as one of the greatest sages India has ever produced.

By his mid-twenties sex had become a problem for U.G. Although intermittently vowing to forego sex and marriage in deference to the life of a religious celibate, he eventually reasoned that sex was a natural drive,

Wyrobiła się w nim zdrowa pogarda do swojego religijnego dziedzictwa, pogarda, która przekształciła się w dojmujące poczucie czegoś, co później nazwał „hipokryzją świętego biznesu”. Jego babcia powiedziała o nim, że „ma serce rzeźnika”. Wszystko to pozwoliło mu z czasem na rozwinięcie ogromnej odwagi i wglądu, niezbędnych do odrzucenia całej psychologicznej i genetycznej treści swojej przeszłości.

Mając dwadzieścia jeden lat stał się quasi-ateistą, studiującym świecką zachodnią filozofię i psychologię na uniwersytecie w Madrasie. W tych okolicznościach został poproszony przez przyjaciela o towarzyszenie mu w odwiedzinach u „Mędrca z Arunachala”, Bhagavana Śri Ramana Maharshiego w jego *asramie* w miejscowości Tiruvannamalai znajdującej się niedaleko na południe od Madrasu., U.G. z oporami poszedł z nim. W tym czasie, a było to w roku 1939, był on przekonany, że wszyscy świątobliwi kapłani to oszuści robiący ludzi „w balona”. Ale ku jego zaskoczeniu Ramana Maharshi był inny. Bhagavan, pogodny, łagodnie spoglądający mędrzec najwyższej próby, nie mógł nie zrobić na młodym U.G. silnego wrażenia. Rzadko rozmawiał z tymi, którzy przychodzili do niego z pytaniami. U.G. zbliżył się do Bhagavana z drzeniem i obawą, zadając mistrzowi trzy pytania:

„Czy istnieje coś takiego jak oświecenie?” zapytał U.G.

„Tak, istnieje,” odpowiedział mistrz.

„Czy wiodą do niego jakieś stopnie?”

Bhagavan odparł na to, „Nie, nie ma mowy o żadnych stopniach. To jedna niepodzielna całość. Albo tam jesteś, albo w ogóle cię tam nie ma.”

Na koniec U.G. zapytał, „Czy możesz dać mi tę rzecz zwaną oświeceniem?”

Patrząc poważnemu, młodemu człowiekowi prosto w oczy mistrz odpowiedział, „Tak, mogę ci ją dać, *ale czy to potrafisz ją przyjąć?*”

Od tego czasu prześladowała go ta odpowiedź i nieustępliwie zapytywał samego siebie, „*Czym* jest to, czego nie potrafię wziąć?” Doszedł wtedy do wniosku, że cokolwiek Maharshi miał na myśli, on „potrafiłby to wziąć.” Miał później powiedzieć, że to spotkanie zmieniło bieg jego życia, „stawiając go na torze.” Nigdy więcej nie odwiedził Bhagavana. Ramana Maharshi zmarł tragicznie na raka w roku 1951, i uważany jest za jednego z największych mędrców jakich kiedykolwiek wydały Indie.

W wieku dwudziestu kilku lat seks stał się dla U.G. problemem. Chociaż w odróżnieniu od życia w celibacie, od czasu do czasu obiecywał sobie obejść się bez seksu i małżeństwa, w końcu doszedł do wniosku, że seks jest naturalnym popędem,

that it was not wise to suppress it, and that, anyhow, society had provided legitimate institutions to fulfill this urge. He chose as his bride one of three young beautiful Brahmin women his grandmother had selected for him as possible suitable mates. He was to say later, "I awoke the morning after my wedding night and knew without doubt that I had made the biggest mistake of my life." He remained married for seventeen years, fathering four children. From the very beginning he wanted out of the marriage, but somehow children kept coming and the married life continued. His oldest son, Vasant, came down with polio, and U.G. decided to move the family to the United States so that the boy could receive the best treatment. In the process he spent nearly all his fortune that he had received from his grandfather. His hope was that he could get some higher education for his wife, find her a job, and put her in an independent position so that he could go on alone. This he did, finding her a job with the World Book Encyclopedia. By this time his fortune had run out, and he was fed up with being a public speaker (first on behalf of the Theosophical Society and later as an independent platform orator), his marriage was finished, and he was losing interest in the struggle to be somebody in this world. By his early forties he was broke, alone, and all but forgotten by his friends and associates. He began wandering, first in New York City, then in London, where he was reduced to spending his days in the London Library to escape the English winter cold, and giving Indian cooking lessons for a little money. Then on to Paris, where his wanderings continued. Of that period in his life U.G. was later to say,

I was like a leaf blown about by a fickle wind, with neither past nor future, neither family nor career, nor any sort of spiritual fulfillment. I was slowly losing my will power to do anything. I was not rejecting or renouncing the world; it was just drifting away from me and I was unable and unwilling to hold onto it.

Broke and alone, he wandered to Geneva where he had left a few francs in an old account, enough possibly to get him by for a few days. Then that little money ran out, his rent became due, and he was left with nowhere to turn. He decided to go to the Indian Consulate there in Geneva and ask to be repatriated to India. "I had no money, no friends, and no will left. I thought that at least they can't turn me out of India. I am, after all, a citizen.

że nie mądre jest jego tłumienie, a bądź co bądź, społeczeństwo udostępniło uprawnione instytucje do zaspokojenia tego popędu. Na pannę młodą wybrał jedną z trzech młodych, pięknych bramińskich kobiet, które dobrała mu babka z pośród możliwie najodpowiedniejszych kandydatek. Później powiedział, „Obudzwszy się rankiem po nocy poślubnej, wiedziałem bez cienia wątpliwości, że popełniłem największy błąd w moim życiu.” W związku małżeńskim pozostawał przez siedemnaście lat, będąc ojcem czworga dzieci. Od samego początku chciał „wypisać się” z małżeństwa, ale rodziły się dzieci i życie małżeńskie trwało nadal. Jego najstarszy syn, Vasant, zapadł na polio, i U.G. zdecydował przenieść się z rodziną do Stanów Zjednoczonych, żeby zapewnić chłopcu najlepsze leczenie. Te wypadki spowodowały, że wyczerpała się fortuna, którą odziedziczył po dziadku. Miał nadzieję, że będzie mógł zapewnić żonie lepsze wykształcenie, znaleźć jej pracę, uczynić ją niezależną, co pozwoliłoby mu żyć samemu. Tak też zrobił, załatwiając jej pracę w World Book Encyclopedia. Do tego czasu jego majątek zupełnie się wyczerpał, a on miał dość bycia prelegentem (początkowo na rzecz Towarzystwa Teozoficznego, a później jako niezależny mówca). Jego małżeństwo dobiegło końca, a on sam stracił zainteresowanie zmaganiem, by stać się kimś w tym świecie. Będąc tuż po 40-stce był splukany, samotny i kompletnie zapomniany przez swoich przyjaciół i współpracowników. Zaczął się włóczyć, początkowo po Nowym Jorku, później po Londynie, gdzie ograniczył się do przesiadania całymi dniami w Londyńskiej Bibliotece, by uchronić się przed chłodem angielskiej zimy, i udzielania lekcji kuchni indyjskiej za niewielkie pieniądze. Później przeniósł się do Paryża, gdzie kontynuował swoją tułaczkę. U.G. tak mówił później o tym okresie swojego życia,

Byłem jak liść miotany wiatrem, bez przeszłości, ani przyszłości, bez rodziny i kariery, ani bez żadnego duchowego spełnienia. Powoli traciłem siłę woli, by cokolwiek robić. Nie odrzucałem, ani nie wycofywałem się ze świata; to on po prostu odpływał, a ja nie byłem w stanie i nie miałem ochoty trzymać się go.

Splukany i samotny, zawędrował do Genewy, gdzie zostawił parę franków na starym koncie, w kwocie prawdopodobnie pozwalającej na przeżycie mu przez kilka dni. Gdy te niewielkie pieniądze się skończyły, zaczął zalegać z czynszem, a nie miał gdzie się zwrócić. Zdecydował się pójść do Konsulatu Indyjskiego w Genewie i poprosić o repatriację do Indii. „Nie miałem pieniędzy, przyjaciół, ani woli. Myślałem, że przynajmniej z Indii nie mogą mnie wyrzucić. W końcu jestem obywatelem.

Perhaps I can just sit under a banyan tree somewhere and maybe someone will feed me." So, at the age of forty-five, a complete failure in the eyes of the world, penniless and alone, he walked into the Consulate and begged to be returned to his homeland. He had little choice. This was to be a turning point in his life.

### 3.

U.G. walked into the Indian Consulate office in Geneva and began telling his sad story to the consul there. The more he talked, the more fascinated the consul became. Soon the whole office was in a hushed silence listening to his remarkable tale. A secretary-translator in the office, Valentine de Kerven (2), was listening intently. Already in her early sixties, she had much experience of the world, and took pity on the strange charismatic man. No one in the office knew what to do with him, so Valentine volunteered to put him up in her place for a few days until the consul could figure out something.

Valentine, no stranger to adversity herself, sympathized with the wandering, destitute man, and soon offered him a home in Europe. She had a small inheritance and pension which was sufficient for them both. U.G., loath to return to India and face his family, friends, and poor prospects, gratefully accepted the offer. The next four years (1963-67) were halcyon days for them. She left her job at the consulate and lived quietly with U.G., moving with the weather to Italy, the south of France, Paris and Switzerland. Later they began spending their winters in south India where things were relatively inexpensive and the weather more benign. During these years U.G., as he later explained, did nothing. "I slept, read the Time Magazine, ate, and went for walks with Valentine or alone. That was all." He was in a sort of incubation period. His search had nearly come to an end. He never mentioned to Valentine the occult powers, spiritual experiences, and religious background which constituted so much of his life. They just lived simply and quietly as private migrating householders.

They took to spending their summer months in the converted attic of a 400-year-old chalet in the charming Swiss village of Saanen, in the Bernese Oberland. For some reason J. Krishnamurti decided to hold a series of talks and gatherings in a huge tent erected on the outskirts of the same little town. Religious seekers, yogis, philosophers, and intellectuals from both the east and the west began showing up in the small town to attend the Krishnamurti talks,

Być może będę mógł po prostu usiąść gdzieś pod drzewem banianu i może ktoś mnie nakarmi." A zatem, w wieku czterdziestu pięciu lat, poniosłszy kompletną porażkę w oczach świata, samotny i bez grosza, wszedł do Konsulatu i błagał o odesłanie go do kraju rodzinnego. Nie miał wielkiego wyboru. Miał to być punkt zwrotny w jego życiu.

### 3.

U.G. wszedł do biura konsulatu indyjskiego w Genewie i zaczął opowiadać swoją smutną historię konsulowi. Im dłużej opowiadał, tym bardziej konsul stawał się zafascynowany jego historią. Niebawem całe biuro zamarło wsłuchując się w jego niezwykłą opowieść. Sekretarka i tłumaczka w biurze, Valentine de Kerven (2) uważnie go słuchała. Kobieta po sześćdziesiątce, która wiele już w życiu doświadczyła, współczuła temu dziwnemu, charyzmatycznemu człowiekowi. Nikt w biurze nie miał pojęcia co z nim zrobić, więc Valentine na ochotnika zaproponowała, żeby spędził u niej te kilka dni do czasu, gdy konsul nie podejmie jakiejś decyzji.

Valentine, której nie obce były przeciwności losu, współczuła temu tułającemu się, będącemu w nędzy człowiekowi i wkrótce zaofiarowała mu dom w Europie. Posiadała niewielki spadek i emeryturę, która im całkowicie wystarczała. U.G. niechętny powrotowi do Indii i stawieniu czoła swojej rodzinie, przyjaciółom i marnym perspektywom, z wdzięcznością przyjął propozycję. Kolejne cztery lata (1963-1967) minęły spokojnie. Ona porzuciła pracę w konsulacie i spokojnie żyła z U.G. przenosząc się w zależności od pogody do Włoch, na południe Francji, do Paryża i Szwajcarii. Później zaczęli spędzać zimy w Indiach, gdzie życie było stosunkowo tanie, a klimat łagodniejszy. Przez te lata U.G., jak później mówił, niczego nie robił. „Spiałem, czytałem tygodnik Time, jadłem i chodziłem na spacer z Valentine lub samotnie. To wszystko.” Był wtedy w pewnego rodzaju okresie inkubacyjnym. Jego poszukiwanie zbliżało się do końca. Nigdy nie wspomniał Valentine o mocach okultystycznych, doświadczeniach duchowych i religijnej przeszłości, które stanowiły tak dużą część jego życia. Żyli prostym i spokojnym życiem podróżujących domowników.

Zacząli spędzać miesiące letnie na przebudowanym poddaszu 400-letniej willi w czarującej szwajcarskiej miejscowości Saanen w okręgu berneńskim. Z jakich powodów J. Krishnamurti zdecydował się na przeprowadzenie serii przemówień i zebrań w wielkim namiocie położonym na skraju tejże miejscowości. Zaczęli pojawiać się religijni poszukiwacze, jogini, filozofowie i intelektualiści zarówno ze Wschodu, jak i Zachodu, przybywając na wykłady J. Krishnamurtiego,



to give and take yoga instructions, and confer on matters spiritual and philosophical. U.G. and Valentine kept a respectful distance, not wishing to become part of the growing scene which began to resemble more and more a circus.

In this environment U.G. approached his forty-ninth birthday. The Kowmara Nadi, a famous and respected astrological "record" in Madras, had long ago predicted that U.G. would undergo a profound transformation on his forty-ninth birthday. As the day approached, strange, unaccountable things began occurring to U.G. Something radical and utterly unexpected was about to happen to him.

#### 4.

In his thirty-fifth year U.G. began to get recurring painful headaches, and, not knowing what to do, began taking large amounts of coffee and aspirin to cope with the excruciating pain. At this time also he began to look younger instead of older. By the time he was forty-nine he looked to be a man of seventeen or eighteen years. After the age of forty-nine he began ageing once again, although he still appears much younger than his present sixty-seven years. Between headaches he would go through extraordinary experiences where, as he later described it, "I felt headless like my head was missing." Arising simultaneously with these strange phenomena were the so-called occult powers, or what U.G. refers to as man's natural powers and instincts. A person could walk into the room and U.G., having never met that person, could see his entire past and history as though reading a living autobiography. He could glance at a stranger's palm and instantly know their destiny. All the occult powers began to manifest themselves in him gradually after the age of thirty-five. "I never used these powers for anything; they were just there. I knew they were of no great importance and just let them be."

Things kept building within him, and U.G., concerned she might conclude that he was mad, never mentioned a thing about these extraordinary developments to Valentine, or anyone for that matter. As his forty-ninth birthday approached he began to have what the later referred to as "panoramic vision," a way of seeing in which the field of vision wrapped around the open eyes in a nearly 360-degree spread, while the viewer or observer disappeared entirely and objects moved right through the head and body. The entire organism, unknown to U.G. at the time, was evidently preparing itself for some calamity or transformation of immense proportions. U.G. did nothing.

w celu udzielania i pobierania lekcji jogi i dyskusowania na tematy duchowe i filozoficzne. U.G. i Valentine utrzymywali się na uboczu, nie pragnąc stać się częścią tego przedstawienia, które coraz bardziej przypominało cyrk.

W tym otoczeniu zbliżały się 49 urodziny U.G. Kowmara Nadi, sławny i szanowany astrologiczny "rejestrator" z Madrasu, dawno temu przepowiedział, że U.G. przejdzie głęboką przemianę w swoje 49 urodziny. W miarę zbliżania się tego dnia w U.G. rozpoczęły pojawiać się dziwne, nie spotykane rzeczy. Miało mu się przydarzyć coś ekstremalnego i całkowicie niespodziewanego.

#### 4.

W 35 roku życia U.G. zaczął cierpieć na powracające bóle głowy i, nie wiedząc co robić, zaczął pić ogromne ilości kawy i przyjmować aspirynę, żeby wytrzymać dokuczliwe bóle. W tym czasie, zaczął również wyglądać młodziej, nie starzej. Nim ukończył 49 rok życia, wyglądał jak 17-18 letni młodzieniec. Ukończywszy 49 lat ponownie zaczął się starzeć, chociaż nadal wygląda dużo młodziej, jak na człowieka 67-letniego. Pomiedzy okresami bólów głowy, doświadczał niezwykłych doznań, podczas których, jak to później opisał: "Czułem się jakbym nie miał głowy, jakby brakowało mi głowy". Jednocześnie tym dziwnym zjawiskom towarzyszyły tzw. moce okultystyczne, które U.G. określa jako naturalne, właściwe człowiekowi moce i instynkty. Jakaś osoba pojawiała się w pokoju, a U.G. nie znając jej wcześniej był w stanie zobaczyć całą jej przeszłość i historię, jakby czytał jej autobiografię. Wystarczyło, że spojrzął na dłoń nieznanym, a natychmiast poznawał ich przeznaczenie. Wszystkie te okultystyczne moce zaczęły się manifestować u niego stopniowo po ukończeniu 35 roku życia. "Nigdy nie wykorzystywałem tych możliwości w żadnym celu, po prostu tam były. Wiedziałem, że nie mają wielkiego znaczenia i pozwalałem im istnieć".

Zjawisko narastania niezwykłych zdolności wciąż trwało, a U.G. obawiając się, że Valentine uzna go za szaleńca, nie wspominał o swoich nadzwyczajnych zdolnościach, ani jej, ani nikomu innemu. Zbliżywszy się do 49 rocznicy swoich urodzin, zaczął mieć coś, co później określił jako "widzenie panoramiczne", w którym pole widzenia ulegało rozszerzeniu niemal do 360 st., podczas gdy obserwator zniknął zupełnie, a przedmioty zdawały się przenikać bezpośrednio ciało i głowę. Gdy cały organizm, wówczas jeszcze będący czymś tajemniczym dla U.G., w sposób oczywisty przygotowywał się do jakiegoś kataklizmu, bądź przemiany o niewyobrażalnych rozmiarach, U.G. nie robił nic.

On the morning of July the 9th, 1967, his forty-ninth birthday, U.G. went with a friend to hear J. Krishnamurti (3) give a public talk in a large tent on the outskirts of Saanen, the village in which U.G. and Valentine had been living for some time. U.G. had contracted with a publisher to write his autobiography. While working on the book, U.G. came to the part describing his association with J. Krishnamurti. He did not remember much of what he had felt towards the elderly revered "World Teacher" of the Theosophical Society. He had not had contact with J. Krishnamurti for many years and had no definite opinion about the man. So he decided to go to hear the morning talk by J. Krishnamurti to sort of "refresh my memory," as he put it. Midway through the talk, U.G., listening to J. Krishnamurti's description of a free man, suddenly realized that it was himself who was being described. "What the hell am I doing listening to someone describe how I am functioning?" Freedom in consciousness became at that moment no longer something "over there", or "out there", but simply the way he was already physiologically functioning at that very instant. This stunned U.G. so strongly that he left the tent in a somewhat dazed state of mind and walked alone towards his chalet on the other side of the valley. As he approached his chalet he stopped to rest on a small bench which overlooked the beautiful rivers and mountains of Saanen Valley.

While sitting on the bench alone, looking at the green valley and rugged peaks of the Oberland, it occurred to him:

I have searched everywhere to find an answer to my question, 'Is there enlightenment?' , but have never questioned the search itself. Because I have assumed that goal, enlightenment, exists, I have had to search, and it is the search itself which has been choking me and keeping me out of my natural state. There is no such thing as spiritual or psychological enlightenment because there is no such thing as spirit or psyche at all. I have been a damn fool all my life, searching for something which does not exist. My search is at an end."

At that moment all the questions disappeared and U.G. ceased to act any longer via the separative thought structure. A bit of energy entered his brain through one of the senses and was LEFT ALONE.

Rankiem 9 lipca 1967 roku w swoje 49 urodziny wraz z przyjacielem poszedł posłuchać J. Krishnamurtiego (3) wykładającego w wielkim namiocie na obrzeżach Saanen, miejscowości, w której U.G. i Valentine mieszkali od jakiegoś czasu. U.G. podpisał kontrakt na napisanie autobiografii. Podczas pracy nad książką dotarł do części opisującej jego związek z Jiddu Krishnamurtim. Nie pamiętał wiele z tego, co odczuwał wobec starzejącego się, czcigodnego "Światowego Nauczyciela" z Towarzystwa Teozoficznego. Od wielu lat nie spotykał J. Krishnamurtiego i nie miał na jego temat żadnej sprecyzowanej opinii. Wybrał się więc na jego poranny wykład, żeby jako to wyraził, "odświeżyć sobie pamięć". W połowie wykładu słysząc jak J. Krishnamurti wyjaśnia kim jest wolny człowiek, U.G. nagle zdał sobie sprawę, że to o niego tutaj chodzi. "Co ja tu robię, do diabła, słuchając kogoś, kto opisuje mój sposób funkcjonowania?". W tym momencie wolność w jego świadomości przestała być czymś "z zewnątrz", lub "spoza", lecz po prostu znanym sposobem naturalnego i zdrowego działania organizmu w tym właśnie momencie. To tak bardzo oszołomiło U.G., że opuścił namiot w lekko odurzonym stanie umysłu i poszedł samotnie w kierunku swojej willed położonej na przeciwległej stronie doliny. Zbliżając się do willi zatrzymał się na odpoczynek, siadając na małej ławeczce, z której rozciągał się widok na piękne rzeki i góry Doliny Saanen.

Siedząc samotnie na ławce, patrząc na zieloną dolinę i postrzępione szczyty Oberlandu, zdał sobie sprawę z tego, że:

Wszędzie szukałem odpowiedzi na moje pytanie, "Czy istnieje oświecenie?", ale nigdy nie kwestionowałem samego poszukiwania. Ponieważ założyłem, że cel, oświecenie, istnieje, musiałem go szukać, a to właśnie samo poszukiwanie dławiło mnie i oddziało od mojego naturalnego stanu. Nie istnieje nic takiego jak psychologiczne oświecenie, ponieważ w ogóle nie istnieje nic takiego jak dusza lub psychika. Byłem pieprzonym głupkiem całe moje życie, szukając czegoś co nie istnieje. Moje poszukiwanie jest u swego kresu."

W tej chwili zniknęły wszystkie pytania i U.G. przestał już dłużej działać via swoją oddzielającą strukturę myśli. Poprzez jeden ze zmysłów do jego mózgu dotarł ładunek energii i tam POZOSTAŁ SAM.

A bit of energy left alone to vibrate freely, untranslated, uncensored, and unused by a separative, preemptive thought structure is a dangerous thing. It is the very substance of inner anarchy. Being untouched by thought, which is time, it has nowhere to go and can find no escape from the stillness. A tremendous molecular pressure is built up that can have release only in an explosion. That explosion caused within U.G. the collapse of the entire thought structure, and with it the notion of an independent self and an opposing society. He had reached the end of the corridor of opposites; cause and effect ceased altogether. The calamity reached right down to the level of the cells and chromosomes. It was physiological, not psychological, in nature. It implies that at the end of the known is the "Big Bang".

## 5.

U.G., sitting bewildered and flabbergasted on the little bench, looked down at his body. But this time he looked without the cultural background that identified him as "male", "Indian", "Brahmin", "seeker", "world traveler", "public speaker", "civilized gentleman", "virtuous person", etc. seeing instead a warm-blooded mammal, a calm, harmless, fully-clothed 'monkey'. The slate had been miraculously wiped clean, culture and the self had been utterly undone in a twinkling, and what was left was a graceful, simple, well-mannered 'ape', aware, intelligent, and free of all pretense and self-absorption. Not having the foggiest notion of what was happening to him, he walked the few feet to his chalet and lay down.

Within hours he felt the contractions at various locations on his body--mostly in the brain and at the locations of the nervous plexuses and certain glands--slacken. The body, no longer choked and suppressed by the accumulated knowledge of the past (the separative thought structure), began a full-scale mutation. Large swellings appeared at various sites, including the pituitary, pineal, and thymus glands, the center of the forehead, and the anterior of the throat. The eyes stopped blinking and tear ducts, heretofore dormant, started to function, lubricating eyes in a new way. Various *kundalini* experiences manifested themselves, although U.G. refers to these in purely physiological terms. A sort of combustion or "ionization" of the cells occurred on a daily basis, raising the body temperature to incredible heights and throwing off a sort of ash which could easily be seen on his body. Just as a computer "goes down", U.G. "went down" several times a day, slipping into a death state where the heartbeat would nearly cease,

ładunek energii pozostający tam samotnie, wibrujący swobodnie, nie tłumaczony, nie cenzurowany, i nie wykorzystywany przez oddzielającą, prawowitą strukturę myśli jest rzeczą niebezpieczną. To jest esencja wewnętrznej anarchii. Pozostając nietknięty przez myśl, która jest czasem, nie ma gdzie się udać i nie może uciec od bezruchu. Powstaje ogromne ciśnienie molekularne, które może znaleźć ujście jedynie w eksplozji. Ten wybuch spowodował w U.G. upadek całej struktury myślenia, a wraz z nią pojęcie niezależnego bytu i przeciwstawionego mu społeczeństwa. Dotarł do końca korytarza sprzeczności; przyczyna i skutek całkowicie zniknęły. Kataklizm dotarł do poziomu komórek i chromosomów. Miał on naturę fizjologiczną, nie psychologiczną. Wynika z tego, że końcem znanego jest "Wielki Wybuch".

## 5.

U.G., siedząc oszołomiony i zdezorientowany na ławeczce, spojrzął na swoje ciało. Tym razem spojrzął na nie bez kulturowego dziedzictwa, które utożsamiało go z "mężczyzną", "Hindusem", "Brahminem", "poszukującym", "globtroterem", "mówcą", "cywilizowanym dżentelmenem", itp. zobaczył zamiast tego ciepłokrwistego ssaka, spokojną, łagodną, całkowicie ubraną "małpę". Tabliczka została cudownie zmaszana, kultura i "ja" całkowicie i w mgnieniu oka zniesione, i pozostała czarująca, prosta, dobrze wychowana "małpa", świadoma, inteligenta, wolna od wszelkiej pretensjonalności i zabsorbowania sobą. Nie mając najmniejszego pojęcia co się z nim dzieje, doszedł tych parę kroków do willi i położył się.

Przez kilku godzin skurcze odczuwane w różnych miejscach ciała - głównie w mózgu i w miejscach występowania splotów nerwowych i pewnych gruczołów - rozluźniły się. Ciało, nie dławione już i nie powstrzymywane przez zakumulowaną wiedzę przeszłości (oddzielająca strukturę myślenia), zaczęło mutację na pełną skalę. W różnych miejscach pojawiły się wielkie obrzmienia, w tym w miejscu występowania przysadki mózgowej, szyszynki, grasicy, na środku czoła i na zewnątrz gardła. Oczy przestały mrugać, a kanały łzowe, do tej pory bezczynne, rozpoczęły prace, zwilżając oczy w nowy sposób. Pojawiły się różne doświadczenia energii *kundalini*, chociaż U.G. wyjaśnia je w czysto fizjologicznym kontekście. Codziennie występowało pewnego rodzaju spalanie lub "jonizacja" komórek, podwyższając niesamowicie temperaturę ciała i wyrzucając rodzaj popiołu, który można było łatwo zauważyć na powierzchni ciała. Tak jak "zawiesza się" komputer, "zawieszał się" kilka razy dziennie U.G., popadając w stan śmierci, gdy bicie serca prawie zamiera,

the body's temperature would drop to a level just sufficient to sustain life, and the entire body would get very stiff and moribund. Just before the body reached a complete clinical death state, it would somehow "kick on" again, the pulse would quicken, the temperature would rise to normal, and slow stretching movements, similar to a baby's, would manifest themselves. Within minutes he would be back to functioning normally. This extraordinary mutation U.G. has come to refer to as his "calamity". It was a tremendous shock to the body to have its suppressor, the separative psychic structure, collapse and entirely disappear. There was no longer a psychic coordinator collating, comparing and matching all the sensory input so that it could use the body and its relations for its own separative continuity, Events became disjointed and unrelated. The senses, freed from the "pale cast of thought" began their independent careers, and the useful content of thought and culture dropped as it were into the background, to be brought forth into consciousness, unencumbered by any sentimental or emotional overtones, only when an objective demand is made upon them, and for the smooth functioning of the material organism. The hands and forearms changed their structure, so that now his hands face backward instead of to the sides. His body is now hermaphroditic, a perfect union of animus-anima, and enjoys a sexuality the likes of which we can only guess. His right side responds to women, his left more to men. The natural flow of energy through his body, no longer blocked and dissipated by contractive thought, flows right up from the spine through the brain, and out the top of the head. His biological sensitivity (and there is no other kind) is so acute that the movements of celestial bodies, especially the moon, have a visibly strong effect on him. "To be affectionate does not mean that you are demonstrative or like to compulsively touch others, but, rather, that you are affected by EVERYTHING," he says.

These incredible physiological changes continued on for years. He was so bewildered by what had happened to him that he did not speak for a year after the calamity. He had to practically learn to think and talk all over again, so complete was his mutation. After a year or so he had regained most of his communicative powers, yet he did not speak. "What is there to say after a thing like this?" he asked himself.

One day the answer came to him in a flash, "I WILL SAY IT EXACTLY THE WAY IT IS". Except for a year's break in the late '70's, he has been speaking tirelessly ever since. Of all this U.G. now says:

temperatura ciała spada do poziomu wystarczającego li do podtrzymania życia, a całe ciało staje się bardzo sztywne jak w agonii. Tuż przed dojściem do całkowitego stanu śmierci klinicznej, "zaskakuje" jakoś, przyspiesz się puls, podnosi się temperatura ciała, i pojawiają się, podobne do niemowlęcych, powolne ruchy przeciągające. W kilka minut powraca do normalnego stanu funkcjonowania. U.G. zwykł nazywać tę niesamowitą mutację "kataklizmem". Upadek i całkowite zniknięcie swojego ciemniźcyela, oddzielającej struktury psychicznej, było dla ciała kolosalnym szokiem. Nie istniał już psychiczny koordynator kontrolujący, porównujący i dopasowywujący wszystkie zmysłowe sygnały wejściowe tak, by mógł używać ciała i jego relacji do podtrzymania swojej własnej ciągłości. Zdarzenia stały się rozłączne i nie powiązane. Zmysły, uwolnione od "bladej matrycy myśli" zaczęły swoje niezależne działanie, a pożyteczne treści myśli i kultury pozostały w tle, pojawiając się w świadomości, nie obciążonej przez żadne sentymentalne lub emocjonalne treści, jedynie z powodu obiektywnej potrzeby, i po to, by zabezpieczyć sprawne funkcjonowanie materialnego organizmu. Dłonie i przedramiona zmieniły swoją budowę, w taki sposób, że jego dłonie zwrócone są ku tyłowi, zamiast ku bokom. Jego ciało przybrało formę hermafrodytyczną, jako doskonałe połączenie animusa i animy, i cieszy się seksualnością, co do której możemy tylko snuć przypuszczenia. Jego prawa strona reaguje na kobiety, a lewa bardziej na mężczyzn. Naturalny przepływ energii przez jego ciało, już nie blokowany i nie rozpraszany przez ograniczające myślenie, przepływa od kręgosłupa poprzez mózg i wydostaje się szczytem głowy. Jego biologiczna wrażliwość (a inna nie istnieje) jest tak dojmująca, że ruchy ciał niebieskich, szczególnie księżycy, mają na niego widoczny wpływ. "Bycie czułym nie oznacza, że to demonstrujesz lub bardzo lubisz dotykać innych, ale raczej to, że znajdujesz się pod wpływem WSZYSTKIEGO," twierdzi U.G.

Te niesamowite przemiany fizjologiczne ciągnęły się latami. Tak był oszołomiony tym co mu się przytrafiło, że przez rok po kataklizmie nie przemawiał. Musiał praktycznie nauczyć się myśleć i mówić od nowa, tak zupełna była jego mutacja. Po około roku odzyskał większość swoich zdolności komunikacyjnych, jednak nie wypowiadał się. Pytał siebie: "Co można powiedzieć po takiej rzeczy?"

Pewna dnia błysnęła mu głowie myśl. "OPOWIEM O TYM DOKŁADNIE TAK JAK SIĘ TO ODBYŁO". Od tego czasu, z wyłączeniem jednorocznej przerwy w latach 70-tych, przemawia niestrudzenie. U.G. mówi teraz o tym następująco:

I did not know what was happening to me. I had no reference point at all. Somehow I died and came back to life free of my past, and thank God for that. This thing happened without my volition and DESPITE my religious background, and that is a miracle. It cannot be used as a model and be duplicated by others.

## 6.

What U.G. is describing in these pages--his natural state--does not represent a new way of living, for living is for us actually a way of getting what we want. If we change, it is only to get what we want in a different way. Here, with U.G., all wanting beyond basic survival and procreation, is wiped out. Other than the simple bodily necessities, wanting things from other people ceases. ALL PSYCHOLOGICAL AND SPIRITUAL WANTS ARE WITHOUT FOUNDATION. This is U.G.'s disarming message: To seek through him any psychological satisfaction or any sort of spiritual gain, is to miss the point entirely.

For these reasons U.G. has NOT founded schools, "*ashramas*", or meditation centers. He has no teaching to protect or disseminate. He has no following, gives no public talks, mounts no platforms, writes no strictures, offers no practice or *sadhana* of any kind, and offers no solutions to man's mounting problems. He is a private citizen, living in a house by the side of the road, talking informally with those who, for whatever reason, appear at his door. No one is asked to come and no one is asked to leave. His life and teaching is writ on water, and the attempt by anyone to save, purify or institutionalize his message is a denial of all he is so fearlessly saying, and, therefore, absurd.

"I have no message for mankind," says U.G. "But of one thing I am certain, I cannot help you solve your basic dilemma or save you from self-deception, and IF I CAN'T HELP YOU, NO ONE CAN."

The editor hopes that this volume of conversations may serve, along with the first of U.G.'s books, "The Mystique of Enlightenment," to introduce readers to an uncommon man in an uncommon time, a man so ordinary and uncorrupted that he refused the exalted role of redeemer or world teacher, and instead points out,

Nie wiedziałem co się ze mną działo. Nie miałem w ogóle żadnego punktu odniesienia. Jakoś umarłem i powróciłem do życia uwolniony od mojej przeszłości, i dzięki Bogu za to. Ta rzecz wydarzyła się bez udziału mojej woli i POMIMO mojej religijnej przeszłości, i to jest cudem. Nie może to być wzorem i nie może być skopionowane przez innych.

## 6.

To, co U.G. opisuje na tych stronach - jego naturalny stan - nie przedstawia nowego stylu życia jako że, życie jest dla nas sposobem na uzyskanie tego co chcemy. Jeżeli się zmieniamy, to jedynie po to, by uzyskać to, co chcemy, w inny sposób. W U.G., wszystkie pragnienia nie związane z przeżyciem i prokreacją, zostały wymiecione. Zniknęły inne, niż proste potrzeby ciała; pragnienie otrzymania rzeczy od innych ludzi. WSZYSTKIE PSYCHOLOGICZNE I DUCHOWE POTRZEBY NIE MAJĄ PODSTAWY. Rozbrajający przekaz U.G. brzmi następująco: Poszukiwanie za jego pomocą jakiegokolwiek psychologicznej satysfakcji lub jakiegokolwiek rodzaju duchowych osiągnięć, jest zupełnym trafieniem kulą w płot.

Z tych przyczyn U.G. NIE założył szkół, "*asramów*" lub ośrodków medytacyjnych. Nie chroni, ani nie rozpowszechnia żadnych nauk. Nie posiada następców, nie występuje publicznie, nie buduje podwyższeń, nie pisze żadnych zasad, nie oferuje żadnej praktyki, ani żadnego typu *sadhany*, i nie oferuje żadnych rozwiązań piętrzących się przed człowiekiem problemów. Jest zwykłym obywatelem, mieszkającym w domu przy ulicy, rozmawia nieformalnie z tymi, którzy, z dowolnego powodu, pojawiają się u jego drzwi. Nikt nie jest zapraszany i nikogo nie prosi się o wyjście. Jego życie i nauki są nakazami zapisanymi na wodzie, a próba zachowania, sublimacji lub instytucjonalizacji jego przekazu, jest zaprzeczeniem tego wszystkiego co tak nieustraszenie mówi i stąd też, jest absurdem.

"Nie mam żadnego przekazu dla ludzkości," mówi U.G. "Ale jestem pewien co do jednej rzeczy, nie potrafię pomóc ci w rozwiązaniu TWOJEGO podstawowego dylematu lub uchronić cię od zwodzenia siebie, a JEŻELI JA NIE MOGĘ CI POMÓC, NIKT INNY NIE MOŻE."

Wydawca ma nadzieję, że ten tomik rozmów może posłużyć, wraz z pierwszą z książek UG. "Mistyka Oświecenia", przedstawieniu czytelnikom nietypowego człowieka w nietypowych czasach, człowieka tak zwyczajnego i nie zdeprawowanego, że odmówił on egzaltowanej roli wybawcy lub nauczyciela świata, a w zamian wskazując,

with indomitable courage and uncompromising integrity, the only real savior of man--that paradoxical freedom which is at once both uncomplaining self-reliance AND unfrightened self-abandonment.

*Terry Newland  
Mill Valley,  
California  
December, 1985*

## **NOTES:**

(1) The family name is Uppaluri, while the given name is Krishnamurti, given to him after his grandfather's name, and which means, in Sanskrit "the very image of Krishna. It is a common name for boys in south India and indicates no family relationship between him and the famous teacher and author, J. Krishnamurti.

(2) Valentine was a remarkable woman in her own right. Born in Switzerland in August, 1901, the daughter of a famous Swiss brain surgeon (after whom the deKerven's Syndrome is named), she crossed the Sahara Desert on a motorcycle, was the first woman to wear pants in Paris, was the first woman movie producer in France, and tried (unsuccessfully) to join the fight against Franco's fascists in Spain. At this writing she has been U.G.'s friend and fellow traveler for twenty-three years. She is 84 years old at this writing and still travels all over the world with U.G. --a real trooper.

(3) There seems to be some kind of connection between U.G. and the famous philosopher Jiddu Krishnamurti. Born in May, 1895, not far from U.G.'s place of birth, in the State of Andhra Pradesh, south India, J. Krishnamurti was "discovered" by Annie Besant, the well-known President of the Theosophical Society. She and others in the Society became convinced that the little Brahmin boy was the new world teacher, or gadget-guru. Setting him up at the head of a worldwide organization dedicated to propagation of his teaching, he was soon traveling the world talking on his general theme of individual freedom through awareness, unbiased inquiry, and intense scrutiny of what is. He apparently underwent some sort of profound psycho-physical transformation in his early thirties in Ojai, California. He soon thereafter broke, at least formally, with the Theosophical Society and the Order of the Star, the principal organizations that embraced and promoted his messiahhood,

z nieustraszoną odwagą i bezkompromisową spójnością, na jedynego wybawcę człowieka - paradoksalną wolność, która jest jednocześnie bezkrytycznym poleganiem na sobie ORAZ nieustraszonym porzuceniem siebie.

*Terry Newland  
Mill Valley,  
Kalifornia  
Grudzień, 1985*

## **PRZYPISY:**

(1) Nazwisko rodowe Uppaluri, podczas gdy imię nadane to Krishnamurti, nadane mu za imieniem dziadka, które oznacza w Sanskrycie "dokładne odbicie Krishny". Jest to popularne imię chłopięce na południu Indii i nie oznacza żadnych rodzinnych związków pomiędzy nim, a sławnym nauczycielem i pisarzem, J. Krishnamurtim.

(2) Valentine była nadzwyczajną kobietą w swoim rodzaju. Urodzona w Szwajcarii w sierpniu 1901 roku, córka sławnego szwajcarskiego chirurga mózgu (którego nazwiskiem nazwano Syndrom deKerven), przemierzyła Saharę na motocyklu, była pierwszą kobietą noszącą w Paryżu spodnie, była pierwszą kobietą producentem filmowym we Francji, i próbowała (nieudanie) przystąpić do walki przeciwko faszystom Franco w Hiszpanii. Jest przyjaciółką UG i jego towarzyszką w podróżach od dwudziestu trzech lat. Ma 84 lata i nadal podróżuje po całym świecie z U.G. - prawdziwa globtroterka.

(3) Wydaje się istnieć jakieś powinowactwo pomiędzy U.G. i sławnym filozofem Jiddu Krishnamurtim. Urodzony w Maju 1895 roku, nie daleko miejsca urodzenia U.G., w Stanie Andhra Pradesh na południu Indii, J. Krishnamurti został "odkryty" przez Annę Besant, znaną Panią prezydent Towarzystwa Teozoficznego. Ona i inni członkowie Towarzystwa Teozoficznego byli przekonani, że mały bramiński chłopiec jest nowym nauczycielem świata lub guru gadżetem. Usadowili go na szczycie światowej organizacji oddanej propagacji jego nauk. Wkrótce znalazł się w podróży po całym świecie przemawiając na jego główny temat wolności osobistej osiągananej poprzez uważność, bezinteresowne pytanie, i intensywne badanie tego, co jest. Najwidoczniej przeszedł pewnego rodzaju głęboką przemianę w swoich wczesnych latach trzydziestych w Ojai w Kalifornii. Wkrótce po tym zerwał, przynajmniej formalnie, z Towarzystwem Teozoficznym i Zakonem Gwiazdy, zasadniczymi organizacjami, które hołdowały i promowały jego posłannictwo,

and began a new life as a private citizen. For many years he lived quietly, counseling individuals, giving a few informal talks, and participating in educational work. In the late '50's his books "The First and Last Freedom" and "Commentaries of Living" created a minor sensation and a much larger and more generalized following. He rejected any leadership role, as well as attempts to institutionalize his teaching, to his unqualified good credit. In the late '60's he and others launched the huge Krishnamurti Foundation, headquartered in Brockwood Park, England. He now heads a worldwide religious corporation, publishing books and tapes, running schools, and conducting gatherings. The similarities between U.G. Krishnamurti and J. Krishnamurti are, according to the former, illusory. "Other than our names," says U.G., "I don't think we have anything in common." They were both born into Brahmin, Theosophical, south Indian families; they both were long associated with the Theosophical community, especially at Adyar Madras, the religion's world headquarters; they both use similar language in denouncing the prevailing theological and psychological assumptions of both the east and the west; they live in the same places in the world at approximately the same time; they both, whether they approve or not, have a devoted following, each indubitably convinced that their man is unique among teachers.

I do not know J. Krishnamurti's thoughts, if he has any, on U.G. But the latter's view of the former may be of interest to those wishing to contrast these two powerful and unique figures. In his youth, U.G. was surrounded by admirers of J. Krishnamurti, and himself developed a profound, though not unmixed, respect for the man. U.G. was later to say, "I thought that he might be the only one who had really freed himself from his background and had found what I was looking for. For a time I and my wife visited him in Madras. We had long serious talks, but got nowhere. I was left with the feeling that he had seen the sugar cube, but had never tasted the sugar cube." Whatever J. Krishnamurti's state, it was clear that he could be of no help to U.G. After his calamity U.G. took a hard line against the older man, calling him "the greatest fraud of the 20th Century," and "a purveyor of archaic, outmoded, outdated, Victorian hogwash." He has never questioned the man's personal integrity, but feels that he has contradicted the very fundamentals of his own teaching.

"He denounces systems and opens meditation schools, talks of the crippling effects of conditioning

i rozpoczął nowe życie jako osoba prywatna. Przez wiele lat żył spokojnie, doradzając osobom prywatnym, dając kilka nieformalnych przemów, i biorąc udział w pracy oświatowej. W późnych latach 50-tych jego książki "Pierwsza i Ostatnia Wolność" oraz "Komentarze na temat Życia" wywołały sensację na niewielką skalę i dużo większe zainteresowanie naukami. Odrzucił jakąkolwiek przywódczą rolę, jak również próby instytucjonalizacji jego nauk ze względu na swój brak kwalifikacji. W drugiej połowie lat 60-tych, on wraz z innymi, utworzyli ogromną Fundację Krishnamurtiego z siedzibą w Brockwood Park w Anglii. Jest on teraz głową światowej religijnej korporacji, publikującej książki i taśmy, prowadzącej szkoły i organizującej zebrania. Podobieństwa pomiędzy U.G. Krishnamurtim i J. Krishnamurtim są, według tego pierwszego, iluzoryczne. "Poza naszymi imionami," mówi U.G., "Nie sądzę, żebyś mieli coś wspólnego." Obydwaj urodzili się w bramińskich, teozoficznych, południowo hinduskich rodzinach; obydwaj byli długo związani ze społecznością teozoficzną, w szczególności w Adyar Madras, światowej siedzibie religii; obydwaj używają podobnego języka demaskując powszechnie teologiczne i psychologiczne założenia zarówno Wschodu, jak i Zachodu; mieszkają w tych samych częściach świata w mniej więcej tym samym czasie; obydwaj, niezależnie od tego czy to potwierdzają czy nie, posiadają oddanych wyznawców, z których każdy jest przekonany, że ich człowiek jest wyjątkowym nauczycielem.

Nie znam myśli J. Krishnamurtiego, jeżeli jakoweś posiada, na temat U.G. Ale pogląd tego ostatniego może być interesujący dla tych, którzy chcą porównać te dwie potężne i wyjątkowe postaci. W swej młodości, U.G. był otoczony ludźmi podziwiającymi J. Krishnamurtiego, i on sam wyrobił sobie głęboki, choć mieszany szacunek dla tego człowieka. U.G. mówił później, "Myślałem, że jest jedynym, który naprawdę uwolnił się od swojej przeszłości i odnalazł to czego ja szukałem. Przez pewien czas wraz z moją żoną odwiedziliśmy go w Madrasie. Prowadziliśmy długie, poważne rozmowy, ale do niczego nie doszliśmy. Pozostało mi poczucie, że widział kostkę cukru, ale nigdy nie posmakował jej." Czymkolwiek był stan J. Krishnamurtiego, stało się jasne, że nie może on pomóc U.G. Po swoim kataklizmie U.G. przyjął twarde stanowisko wobec starego człowieka, nazywając go "największym oszustem XX wieku," oraz "dostawcą archaicznych, niemodnych, przestarzałych, wiktoriańskich pomysłów." Nigdy nie kwestionował osobistej integralności tego człowieka, ale czuł, że sprzeciwił się on samym fundamentom swoich własnych nauk.

"Demaskuje systemy, a zakłada szkoły medytacji, mówi o okaleczających skutkach uwarunkowań,

then runs schools which foster more conditioning, talks of simplicity and builds worldwide real estate organizations; says you must be on your own, then takes measures to preserve his teachings for the future," says U.G. Further, U.G. insists that J. Krishnamurti has subtly enticed people into believing in a spiritual goal, a goal which moreover can be reached through specific techniques--"passive awareness", "free inquiry", "direct perception", "skepticism", etc. J. Krishnamurti talks of transformations in consciousness, while U.G. rejects the idea of transformation altogether. "There is nothing to be transformed, no psyche to revolutionize, and no awareness you can use to improve or change yourself," says U.G.

\*\*\*\*\*

a później prowadzi szkoły, które sprzyjają większym uwarunkowaniom, mówi o prostocie, a buduje światowe organizacje zarządzające nieruchomościami; mówi, że musisz być niezależny, a potem podejmuje kroki zmierzające do zachowania swoich nauk dla przyszłości," mówi U.G. Idąc dalej, U.G. twierdzi z przekonaniem, że J.Krishnamurti subtelnie zwiódł ludzi wywołując w nich wiarę w duchowy cel, który ponadto można osiągnąć dzięki specjalnym technikom - "pasywnej świadomości", "swobodnego zapytywania", "bezpośredniej percepcji", "sceptycyzmu", itp. J.Krishnamurti mówi o przemianie świadomości, podczas gdy U.G. odrzuca koncepcję jakiegokolwiek przemiany. "Nie ma niczego do przemiany, żadnej psychiki do zrewolucjonizowania i żadnej uważności, której możesz użyć do poprawy lub zmiany siebie," mówi U.G.

\*\*\*\*\*